

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	Rb. 6 kop. —
Półrocznie	3 " —
Kwartalnie	1 " 50
Tygodniowo	— " 15

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie	3 " 70

Kalendarzyk.

Środa: Waleryi.
Czwartek: N. M. P. Loretańskiej.
Piątek: Damazego P. W.
Sobota: Aleksandra M.

GAZETA WIECZORNA

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Cena ogłoszeń: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój“ weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju“ wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd“, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną“. Redakcyja i administracyja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

W obliczu cholery.

Komendantura wydała następujące rozporządzenie w związku z grożącą Łodzi epidemiją. O każdym przypadku podejrzanym niedomagani żołądkowych nakazuje donieść niezwłocznie władzom wojskowym (komendant miasta) i cywilnym (lekarze dzielnicowi). Obowiązek zawiadamiania należy do rządców i właścicieli domów, felczerów, pielęgniarek i lekarzy ordynujących.

Cholera jest chorobą zaraźliwą. Oznaki:

1) silna biegunka, kurcze, wielkie wyczerpanie, policzki zapadają, głos chryplawy. Występują też przypadki cholery o przebiegu lżejszym (zwykle niedomaganie z biegunką), które dla dalszego szerzenia się choroby są jednakże niebezpieczne.

2) Zarazek cholery znajduje się w wypróżnieniach (wymioty, stolec) i przechodzi na inne przedmioty, jak bielizna, ubranie. Małe, niewidoczne ślady zarazka wystarczają dla rozpowszechnienia choroby, jeżeli zarazek dostanie się do ust; szczególnie dotyczy to osób, które już cierpią na zaburzenie trawienia (np. na niezbyt żołądka).

3) Można uniknąć cholery, prowadząc regularny tryb życia i zachowując czystość. Nie należy używać żadnych środków żywności, pochodzących z domów dotkniętych cholera, unikać nieprzegotowanego mleka, nieprzegotowanej wody, świeżych jarzyn, surowych owoców.

4) Każdy chory na cholera lub podejrzany o nią, powinien być odosobniony.

5) Zarazek choroby powinien być zniszczony przez odkażenie (dezynfekcyę), dokonane wedle wskazówek udzielonych milicyi przez lekarza dzielnicowego.

6) Osoby, które stykały się z chorymi na cholera, powinny najdokładniej obmyć sobie przedewszystkiem ręce szarem mydłem i szczotką (lub rozczynem karbolu lub lysolu 3:100).

7) Zwłoki zmarłych na cholera winny być pogrzebane w ciągu sześciu godzin, pod dozorem lekarza dzielnicowego.

8) O każdym przypadku cholery, zarówno stwierdzonym, jako też i podejrzany w rodzinie lub domu, należy natychmiast zawiadomić lekarza dzielnicowego i komendanturę; obowiązek zawiadomienia leży na głowie rodziny, właścicieli domu, felczerze, personelu pielęgniarskim i lekarzu ordynującym.

Komendant miasta.

Śladami wojny.

(Korespondencyja z Tarnowa).

Ślady katastrofy świadczą wymowniej od słów o huraganie wojennym, jaki przeszedł przez całą okolice.

Na dworcu towarowym np. gdzie znajdowały się duże składy nafty i smoły płomień płonącej smoły miał przybrać tak kolosalne rozmiary, że zdawało się — opowiadają o tem zgodnie nieliczni pozostali mieszkańcy — jakoby „niebo się paliło“.

Ziemia na tem miejscu, gdzie płonąła smoła, zczerniała, jak sadze...

Na opisanie tego rodzaju obrazków potrzebny byłoby całych foliów papieru!

Im bliżej Tarnowa, tem większe zniszczenie widać na każdym kroku. Tu, jak wskazują ślady walki musiały przybrać charakter strasznej zawziętości. A już o jakich 10 kilometrów od miasta strach bierze na widok spustoszeń, jakich dokonała artylerya obłężnica rosyjska.

Na widok tych wszystkich groźnych fortyfikacji mimowoli przerażenie ogarnia człowieka. Tutaj, jak widać z obwarowań, włożono niemało pracy i wysiłku, aby odeprzeć nieprzyjaciela. Dziś nikogo one nie bronią. Jak zaś pośpieszny musiał być odwrót armii austriackiej, tego dowodem rozrzucone do ziemi szrapnele i naboje karabinowe, zbrzyżane krwią.

Ostatnich było tak wiele, że nie zdołano dotąd uprzętnąć z pola.

W samym jednakże Tarnowie życie wre gorączkowo. Przyjezdnych jest bardzo wielu, więc sklepy targują doskonale. Wszystkie domy i sklepy dotąd nie zdążyły jeszcze powrócić do stanu normalnego. Na nich wszystkich powiewają białe chorągwie. Tylko przedmieścia w gruzach. Niektóre ulice dosłownie „zrównane z ziemią“, jak to często czytaliśmy w rozkazach wojskowych. Młodzieży prawie nie widać. Wszystkich zabrało wojsko austriackie; — dotąd nie powrócili. Co się stało z nimi? — niewiadomo. Może polegli i leżą gdzieś w płytkiej mogile, podobnej do szeregu tych, których opodal za miastem czerni się dosyć. A na każdej z nich widnieje jedynie liczba pogrzebanych zwłok. W tej pochowano siedmiu, w tej dziesięciu...

I jeszcze jeden szczegół interesujący: natychmiast po zajęciu Tarnowa przez wojska rosyjskie, na drugi dzień zaraz nad zdobytym miastem ukazał się aeroplan, z którego zrzucano — to samo było we Lwowie — na miasto zwitek odezów, o treści mniej więcej następującej:

„Tarnów został oddany rosyjanom ze względów strategicznych i dlatego zaleca się pozostałym

mieszkańcom nie tracić nadziei i pamiętać, że panem tej ziemi jest cesarz Franciszek Józef i jemu winna dochować ludność wierności.“

Karta z dziejów Turcyi.

— 2 —

W pomroce dziejów giną zawiązki stosunków rosyjsko tureckich... Siegają daty opanowania przez Turcyę Krymu, czyli mniej więcej 1475 roku. Stosunki te były początkowo natury wyłącznie handlowej.

Politycznego nabrały zabarwienia dopiero po zagarnięciu przez cara Iwana IV Astrachania i Kazania, na które pożądlwym wzrokiem spoglądali stambulscy sułtanowie. Jeden z nich nawet ruszył zbrojnie i tłumnie odebrać od cara moskiewskiego Kazan i Astrachan...

Nie udało się! Tedy miał stanąć sojusz zaczepno-odporny między carem a Wielką Portą, sojusz, mający na celu wyzwanie na rękę ani mniej ani więcej tylko cesarza rzymskiego (niemieckiego), królów: polskiego, czeskiego i francuskiego, oraz wszystkich władców auzońskich. Do zawarcia aliansu nie przyszło, gdyż sułtan postawił za warunek odstąpienie mu... Kazania i Astrachania.

Pierwszy atoli krok do zawiązywania politycznych stosunków rosyjsko-tureckich był uczyniony. Rychło odpadły wszelkie plany w rodzaju zaznaczonego przed chwilą i głównym, najczęściej jedynym objektem przeróżnych konfliktów między caratem moskiewskim a Stambułem była przez cały szereg lat, przez dwa z okładem stułecia — Polska. Polska zaś ze swej strony szachowała stale niebezpieczeństwo moskiewsko-tureckie, wchodząc w alians raz z Moskwą przeciwko Turcyi, to znów z Turcyą przeciwko Moskwie.

I kto wie np. co by się było z Turcyą stało, jeśliby Moskwa, po zawarciu traktatów andruszowskich, uderzyła spodem z Polską na ottomańską nawalę, zalewającą Podole. Ale Polska pośpieszyła się; zawarła na własną rękę niepoimyslny pokój z Turcyą w Buczaczu — i na powtórna okazję wspólnego działania trzeba było czekać aż do roku 1686.

Wówczas to Rosya, jako należąca do niewiedzieć której z rzędu chrześcijańskiej ligi antyturckiej, wzamian za ustąpienie jej przez Polskę Kijowa, posłała zdobywać Krym, przez co byłby zadany dotkliwy cios potędze ottomańskiej. Kijów pozostał przy Rosyi — natomiast generalissimus rosyjski książę Golicyń, zaledwie zdołał szybkim odwrotem z płonących stepów uratować wyprawę... Turcyja raz jeszcze uniknęła kłóż wie jak ciężkiej klęski.

Ale był też to i ostatni dla niej uśmiech losu.

W dziesięć lat potem Piotr Wielki wciela w granice swego państwa Azow, a choć zmuszony jest przez intrygi szwedzkie zobowiązać się do niemieszania się Rosyi nigdy w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej, wszelako ani on sam, ani jego następcy nie czują się bynajmniej tą klauzulą skrepowani. Powołanie się w lat bez mała pięćdziesiąt potem naszych „barszczanów“ na to właśnie zobowiązanie się pierwszego Rosyi imperatora wciągnęło tylko, podjudzaną przez dwór francuski Turcyę do fatalnej z Rosyą wojny, zakończonej pokojem Kuczuk-Kajnardżyjskim, niweczującym ostatecznie i nieodwołalnie panowanie tureckie nad morzem Czarnem i na morzu Czarnem.

Od kwietnia 1783 roku Krym jest własnością Rosyi.

Zamiary Katarzyny II-ej względem Carogrodu i wogóle Turcyi Europejskiej znane są. Dla ich podsygnięcia puszczono w obieg wykonypowaną ad hoc legendę o rzekomym „testamencie“ Piotra Wielkiego. Opanowanie przez Rosyę Stambułu, tego „klucza świata“, jak wyrażał się Napoleon, stało się kanonem zasadniczym rosyjskiego stanowiska — w tak zw. „kwestyi wschodniej“. Z tego politycznego „Leitmotiv'u“ nie wytrącił Rosyi ani fatalny dla niej traktat paryski, ani spreparowany przez „uczciwego pośrednika“ traktat berliński.

Przeszło dwustoletnia oś stosunków rosyjsko-tureckich, mianowicie Polska — znikła. Przez cały ciąg XIX stulecia osi, około której obraca się polityka rosyjska na t. zw. Bliskim Wschodzie, jest: emulacja angielsko-niemiecka.

Istna „idée fixe“ nieustannego szachowania Rosyi Niemcami zdecydowała Anglię do wpuszczenia floty niemieckiej na morze Śródziemne, rzuciła na kongresie berlińskim Disraeliego w objęcia Bismarcka. Bezpośrednia zaś akcja angielska: sforsowanie neutralności Dardanelów w momencie zbliżenia się wojsk rosyjskich pod bramy Carogrodu, była iście „historyczną“ demonstracją „zasadniczego stanowiska Anglii w „kwestyi wschodniej“. Nie dopuścić za nic w świecie Rosyi — nad Bosfor!

I w ciągu lat bez mała czterdziestu, upłynionych od zjawienia się angielskich pancerników u wysp Książących na morzu Marmora, stała się rzecz możliwa jedynie przy wysokim napięciu — panicznego strachu.

Peregrynacja Imci Pana Jana Gebela we cztery doby z kawałkiem z Warszawy do Łodzi odbyła.

Imci pan Jan Gebel jest człowiekiem powszechnie znanym w naszym mieście, z profesyjnym a uczciwym bankowcem, przytem grającym na instrumencie tak rzewnie, jakbyś słuchał kwienia syren pogańskich ma przytem bardzo miękkie serce, przeto wpisał się do warszawskiego oddziału Czerwonego Krzyża w Łodzi i wykazał w tym kunszcie niepospolitą biegłość i wprawę.

Nóg, jak inni ordynarni ludzie, eskulapami w gminnej gwarze zwani, nie obrzynał, ani wewnętrznych operacji żadnych nie czynił, ale — że ma głowę rozgarniętą, a pochodzi z rodziny półkrwi eskulapskiej, gdyż ojciec jdggo był znamienitym znawcą oficyny „sanitatis“ alias aptekarzem, przeto Komitet, dawszy mu piękny, bo na 20,000 rubli rewers, wyprawił do Warszawy po to, by do opatrunku dla ludzi ubogich przywiózł różne leki, których w naszym mieście brakło.

Posłuszny imci pan Gebel wyjechał tam z wielkim frasunkiem, boć pozostawił w Łodzi swoją białogłową, której dozgonnie przysięgł miłowanie. Ale pro publico bono służyć chciał i od żadnych czynności obywatelskich się nie uchylał, chociażby one mu ból na sercu szpetny czyniły.

Oto Anglia w oszałamiającej obawie, aby na drogocennym południowo-wschodnim cyplu Europy nie usadowiła się Rosya, dopuściła do wzmożenia się w Konstantynopolu potęgi niemieckiej, którą teraz Anglia na spółkę z Rosyą usiłują złamać.

KRONIKA.

(x) Pod adresem komitetu robót publicznych. Brak drzewa i węgla stał się prawdopodobnie przyczyną niemiłego i szkodliwego zjawiska. Mianowicie na ulicach odleglejszych od śródmieścia nikną zwolna mostki drewniane, osłaniające rynsztoki ułożone w poprzek chodników. Należy przypuszczać, że ktoś zabiera je na opał. Uliczki, o których mowa, pogrążone bywają wieczorem i rankiem w zmroku prawie zupełnym. Przechodnie, zwłaszcza mniej obeznani z miejscowością, narażeni więc są na upadki, mogące nieszczęśliwie się kończyć. Niebezpieczeństwo zwiększy się jeszcze, gdy nadejdzie pora ślizgawicy, gołoledzi, lub gdy zajdzie konieczność pośpiechu.

Naprawa tych mostków jest więc rzeczą nagłą, bacność nad nimi należy włożyć na barki Milicyi, pomimo że już i dziś jest bardzo obciążona pracą, a odpowiedzialność za uszkodzenia mostków nieść powinni właściciele domów, z których ścieki spływają pod mostkiem uszkodzonym i stróże tych domów.

(a) Za szkół. Lekcje w progimnazjum 4-klasowem p. Zimowskiego, przy ul. Piotrkowskiej nr. 271 — rozpoczną się jutro, we czwartek, o godz. 9-ej rano.

(h) Z piątego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego. Na posiedzeniu zarządu Towarzystwa postanowiono od dnia 9-go b. m. rozpocząć działalność.

Dłużnicy, zalegający w opłacie rat, powinni uiścić je śpiesznie, ażeby umożliwić Towarzystwu spłacanie częściowe wierzycieli, dziś pogrążonych w nędzy.

(a) Konflikt wina. Wczoraj Milicya obywatelska zatrzymała na ulicy Piotrkowskiej Izraela Jojne Cukra (zamieszkałego przy ul. Wolborskiej nr. 21) i Joska Eisenbauma (zamieszkałego przy ul. Ogrodowej nr. 7), którzy trudnili się

sprzedażą wina, szkodliwego dla zdrowia ludzkiego. Butelki z zafałszowanym winem Milicya skonfiskowała, a handlarzy odprowadziła do biura 3-ej dzielnicy, przy ul. Zawadzkiej, gdzie sporządzono protokół, w celu pociągnięcia obu do odpowiedzialności.

(a) Ze szkoły rzemiosł. Dziś rozpoczęły się wykłady w szkole rzemiosł Chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności przy ulicy Wodnej nr. 9.

(a) Ze szkoły handlowej Kupiectwa Łódzkiego. Lekcje w szkole handlowej Kupiectwa będą wznowione z dniem jutrzejszym, t. j. 10-ym grudnia r. b. o g. 9 rano.

(x) Sekcja szkolna przy Komitecie Obywatelskim prosi Panów nauczycieli, objętych listopadową listą etatów o przybycie jutro dnia 10 b. m. o g. 3 po poł. do lokalu Stow. Nauczycieli Chrz. (Konstantynowska nr. 5).

(k) Chowanie trupów. Z rozporządzenia niemieckich władz wojskowych przystąpiono do pogrzebania trupów żołnierzy i osób cywilnych w okolicach Łodzi.

W tym celu Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej zaangażował stu robotników z łopatami.

Przygodni grabarze otrzymują za swą pracę wynagrodzenie w wysokości rubla dziennie.

(h) Pożar. Wczoraj około godz. 5-ej wieczorem ukazała się łuna w stronie Zarzewa. Pożar wszczął się z niewiadomej przyczyny we wsi Bukowiec Dolny i Górny poza Zarzewem.

Straż ogniowa, nie wzywana, nie wyjechała. Spłonęło parę stodół napełnionych zbożem i słomą. O godzinie 9-ej wieczorem jeszcze było widać łunę.

(a) Kamienicznicy — spekulanci. Właściciel domu przy ulicy Ludwiki nr. 12, p. L., mimo że wszyscy lokatorzy płacą komorne, dopuszcza się bezprawia.

Zamyka on wygódki, nie pozwala stróżowi palić na korytarzach światła, nadto grozi, iż zdemnie krany od wody. Prócz tego wbrew ostatnim rozporządzeniom, każe stróżowi zamykać bramę domu przed godziną 7-mą wieczorem, gasić światło przed domem.

(a) „Kropka mleka“. Od 1-go listopada do 1-go grudnia r. b. zarząd „Kropki mleka“, z powodu braku mleka, chcąc uchronić od chorób, powodowanych złym odżywianiem się — rozpoczął wydawanie kaszy orkiszowej lub krakowskiej na kleik.

Pokrećwszy się po Syrenim grodzie z ową receptą, którą mu tu wypisali i dobrowsz sobie do pomocy enanego w Łodzi dobrze imci pana Królikowskiego, który miał kiedyś tu oficynę z lekami na rogu ul. Nawrot, począł leki gromadzić, a kiedy je już całkiem do kupy ściągnął z wielkim mozołem na kolej odstawił i w specjalnym wagonie ułokowawszy, sam myślał o powrocie.

Owóz otrzymawszy na swych dokumentach przeróżne pieczęcie i liczne własnoręczne podpisy, do wagonu począł się lokować dnia 3 grudnia, czyli we czwartek.

Oświecony zegar na wieży dworca warszawskiego wydzwonił godzinę 9, więc zbliżał się czas, w którym już mieszkańcy łódzcy szli na spoczynek, a to według urzędowego rozporządzenia świetnego komitetu, chcącego naprawić różne błędy rozwięzłości, sprośności oraz innych chuci, które dawniej bez zastanowienia praktykowane były przez wszystkie stany — aby się nikt pod utratą czci po mieście nocą łązić nie ważył, a w szynkach i innych miejscach nieprzy stojnych nie przesadywał.

We czwartek owóz imci pan Gebel wsiał do pociągu na wiedeńskiej drodze — chcąc najrychlej dotrzeć do uczciwej Łodzi, gdzie go zuchna małżonka czekała z utęsknieniem.

Aleć Bóg ciężko doświadczył imci pana Jana Gebela za ową swoją nieroztropność i niepohamowanie.

Słyszeliśmy nieraz jak „cholera“ sadił, jeżeli się nasz uczciwy pociąg drogi Fabryczno-Łódzkiej na głupie pół godziny opóźnił.

Wykrzykiwał i wymachiwał wówczas pię-

ściami w powietrzu wołając do niebios, aby takie porządki „wszyscy dyabli wzięli“.

Ale nie dziwny się temu, bo któż to z nas tego nie czynił.

I w złą godzinę wymówił.

Dawne złe porządki wszyscy dyabli wzięli, a nowe zrobiły się wedle popsowania drogi jeszcze gorsze.

Jak jał jechać tym pociągiem p. Gebel, przyjechał do Skierniewic na południe.

Na szczęście Bóg zesłał imci panu Gebelowi swoje pocieszenie.

Do wagonu weszli dobrzy jego znajomi i weseli ludzie: pocztmistrz Majerowicz i jego towarzysze imci pan Zajkowski, imci panowie Zawadzki, Sitkowski, Zende i inżynier Sieradzki.

Jeden z nich wiozł worek, a w nim olbrzymie kule niki łby ludzkie.

— Ho, dostawca dla armii — pomyślał imci pan Gebel — patrząc na worek. A to ci będą grzmoty, jak te kule z łuf armatnich zaczną wylatywać.

Jakoż jednak wkrótce swój strach uspokoił bo okazało się, że ów człowiek, co wiozł owe kule, miał kupę oleju w głowie i wiedział, że jeśli komu pilno i w drogę się w dzisiejszym czasie koleją wybiera, to powinien wziąć z sobą choć coś niego zacnego jada.

On też, że chciał być zawsze szczerze dowcipnym, wziął z sobą aż dziesięć olbrzymich kul sera holenderskiego, który, jako nazwa świadczy, należący do państwa neutralnego nie wzbudzał w nikim podejrzania.

Wnikając w potrzeby jadących, zacny maszynista w Skierniewicach postanowił dłużej nieco

Kasza ta jest pokarmem niezupełnie odpowiednim dla niemowląt, ale bezwarunkowo odpowiedniejszym od tego, jaki oboga ludność dzieciom swoim w teraźniejszych czasach jest w możności dostarczyć.

Z osiągniętych w ciągu miesiąca rezultatów, okazuje się, że dzieci znosiły ten pokarm stosunkowo nieźle i nie ulegały poważniejszym zaburzeniom trawienia, w większości nawet wypadków przybrały na wadze.

W ciągu listopada „Kropla mleka” wydała dla 760 dzieci 2624 funty kaszy, na ogólną sumę rubli 209 kopiejek 93.

Przez cały czas rozdawnictwa „Kropla mleka” od dnia 25-go sierpnia do 1-go grudnia r. b. z funduszków Komitetu Obywatelskiego wydano prócz kaszy—32,553 butelki mleka sterylizowanego; korzystało z nich 810 dzieci.

Ogólny koszt mleka wyniósł rb. 1238 kop. 20, co razem z kosztem kaszy rb. 209 kop. 93 — stanowi rb. 1498 kop. 13.

Na koszty te Komitet Obywatelski wyasygnował do 1 grudnia rb. 1600.

(k) **Bitwy pod Łodzią.** W okolicy Łodzi wre zacięta bitwa na linii Brzeziny-Koluszki-Jeżów. Z placu boju dochodzą odgłosy gwałtownej kanonady działowej.

(k) **Bezdomni z okolic Łodzi.** W dniu dzisiejszym do Łodzi przybyły tłumy bezdomnych włościan z wschodnich okolic Łodzi, Andrzejowa, Nowosolnej i innych.

Zbiegowie wiozą z sobą pościel i ruchomości.

(k) **Z Kłodawy.** Już od 3-ch tygodni Kłodawa jest zajęta przez wojska niemieckie. Miasto od zawieruchy wojennej nic nie ucierpiało.

(k) **Z Koła.** Podczas zajęcia miasta przez wojska niemieckie nastąpiła utarczka z oddziałem kozaków kubańskich, którzy usiłowali zniszczyć most przez rzekę Wartę.

Podczas starcia zabito 4-ch kozaków, 2-ch zaś wzięto do niewoli. Most ocalał.

Na stanowisko komendanta miasta mianowany został major von Kelch.

Rozciągnięto kontrolę wojskową nad miejscowymi młynami.

Unormowano ceny chleba, w wysokości 5 i pół kop. za funt.

Pod Kołem utworzono punkt ewakuacyjny dla jeńców i rannych rosyjskich żołnierzy, którym ludność miejscowa przynosi pożywienie.

(k) **Z Łęczycy.** Wojska niemieckie wkroczyły do Łęczycy w niedzielę dnia 22 listopada, po zaciętym boju w okolicy. Mieszkańcy narażeni byli na wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ kule wpadały do miasta zbierając wiele ofiar.

Ludność Łęczycy pochowała się po piwnicach.

Podczas bombardowania zginął miejscowy ksiądz dziekan, którego śmierć z powodu jego zasług i charakteru okryła miasto powszechną żałobą.

Przez pewien czas bawił w Łęczycy niemiecki sztab generalny z feldmarszałkiem Hindenburgiem na czele.

(k) **Z Krośniewic.** Wojska niemieckie przybyły do Krośniewic od strony Włocławka.

Pomiędzy Kutnem i Krośniewicami toczyła się zacięta bitwa.

Wiele wsi okolicznych zostało przez pożogę wojenną zniszczonych.

W Krośniewicach ucierpiało bardzo rynek, przy którym wiele domów zostało uszkodzonych przez pociski artyleryjskie.

Na ulicach miasta padło kilka ofiar z pośród ludności miejscowej.

(k) **Z Częstochowy.** Podług relacji osób, które przybyły z Częstochowy klasztor Jasnogórski oraz miasto, wbrew pogłoskom, nie były bombardowane i nic nie ucierpiały. Do miasta dochodziły odgłosy bitwy, która toczyła się pod Rudnikami.

Obecnie życie w mieście weszło w tryb normalny.

Fabryki częstochowskie oprócz fabryki zapalek w dalszym ciągu są nieczynne.

Zapasy żywności w mieście znajdują się w ilości wystarczającej, ceny zaś są prawie—normalne. Handel, przeważnie artykułami żywnościowymi, w ostatnich czasach wzmógł się znacznie, przyczem znalazło zajęcie wielu częstochowian, którzy zawiązali stosunki handlowe z sąsiednimi miastami.

(k) **Z Tomaszowa.** W ciągu ostatnich czasów w Tomaszowie kwitnął ożywiony handel z Warszawą. Codziennie przybywali kupcy warszawscy, czyniąc zakupy po wysokich cenach i wywożąc do Warszawy spore transporty towarów manufakturowych i artykułów żywnościowych. Wielu fabrykantów, kupców i maklerów porobiło dobre interesy. Przywieziono przez Warszawę węgiel z Zagłębia Donieckiego.

Cenę chleba ustanciwiono w wysokości 10 kop. za funt.

Zdołano przywieźć z Warszawy transporty cukru i nafty.

W mieście niema gazu, wobec czego ruch uliczny z zapadnięciem wieczoru ustaje. Obecnie z chwilą przerwania komunikacji z Warszawą, rozpoczęto na wielką skalę wypiek i eksport chleba dla Łodzi.

Niepochowane trupy. Na polach wsi Radogoszcza leży wielka liczba niepochowanych trupów żołnierzy, poległych podczas ostatnich walk naokoło Łodzi. Obecnie włościanie miejscowi zajęli się pochowaniem poległych.

HUMOR.

Do cukierni wpada zdyszany gość.
— Aeroplan, aeroplan! — Wszyscy rzucają się do wyjścia. We drzwiach jak z pod ziemi wyrasta właściciel i woła oburzony:
— Hola, moi panowie. Wprzód płaciel! Znam się na takich kawałach.

MAPA.

Osoby interesowane zawiadamiamy, że w oknie naszej administracji, ul. Spacerowa 41 jest wystawiona mapa Królestwa Polskiego, na której codziennie uwidaczniane są wszelkie przesunięcia armii.

czekać niż 10 minut jak to bywało dawniej i dał jadącym czas, aby pokrzepili się dostatnio i z obyczajnością uczciwą zjedli obiad porządnie, co też wszyscy z chęcią uczynili tem większą, że jadło było smacznie przyrządzone.

Widocznie, że się tu stosunki znacznie polepszyły.

Nie tak jak dawniej — coś nawet kawałka kiełbasy wsunąć nie zdążył, bo wnet ci woźny wykrzykiwał nad uchem „siadać do Warszawy”, albo „pociąg odchodzi” i dzwonkiem dwa razy brzęknął, aż w uszach zapiszczało.

Jedno tylko źle zrobił imci pan Jan Gebel i jego towarzysze, że przez zapomnienie zjedli mięsny obiad, chociaż to był najwyraźniej piątek, a więc dzień postny.

Toć ich zaraz pan Bóg poskromił, gdyż obżartuchów pociąg dźwignąć nie mógł i dojechawszy bez mała do Pływi, pod tamtejszą górką stanął i stał w szczerem polu, gdzie ani żarcia ani nijakiego picia nie było od 6 wiecz. do 10 zrana.

I był to już dzień trzeci podróży — sobota.

Żydów w pociągu nie było, więc nikt rosy z okien paluchami nie zgarniał, okną zapoczęły się tak, że światła Bożego trudno było dojrzeć.

Jedli nasi podróżni ser, a co dopicia, to nie wiadomo, jak i co... ale zda się, że przez ten ciąg drogi piwnica musiała wyschnąć, bo kiedy o 10 na niedzielę do Rogowa zajechali, to już jeno ze studni wody nałapać się musieli, a dotarłszy do Koluszek, gdzie zawdy posilić się na dworcu było można, dziś nie znaleźli nic i dopiero zacny pan organista i jego nieopisanej do broci białogłowa, herbaty naparząwszy, podróżników przyjęła, jak na polską gospodynię wypadła.

Skończyła się ta pańska jazda, co to jak w chałupie siedząc, zimna nie zaznawszy, pogodnie posuwali się peregrynanci przeszło 99 wiorst w niecałe 3 doby.

Dalej już pociąg nie szedł. Z Łodzi bowiem nadchodziły wieści, że przyszedł rozkaz, aby wojska rosyjskie cofnęły się na inną pozycję.

Mówiono, że niemcy weszli do miasta, Mrowie po skórach przeszło na wspomnienie samo, ale jak się tam teraz dostaną? Co robić?

Imci pan Gebel zwołał, jak rzeczywisty republikanin, naradę, na której najwięcej gardłował imci pan Zasacki, który krzyczał:

— Pójdę i pójdę!

I tak stanęło, że wszyscy poczęli wołać:

— Kupa, razem, my z tobą...

Łatwo to iść, ale co zrobić z rzeczami, których było ze 6 centnarów.

— Jak bieda, to do żyda — mówi przysłowie.

Natrafił się furman, co miał półdechtę szkarpiny.

O tem, aby 13 drabów ciągnęły i ich wiktuały, mowy być nie mogło.

Wtedy uchwalono, aby rzeczy „szły” na wozie, a ludzie około woza.

I teraz dopiero był epilog tragicznych peregrynacji.

Po błocisku do kolan, obok plantu koleji szli nasi bohaterowie, około wózka, ledwie ciągnionego przez szkapy.

— He, co? wesoło pytał się ten z serem, jeszcze nie jedzonym.

— A wesoło... mogę zaśpiewać... Bodaj cię cholera! Wdepnąłem w jamę. W kamaszki nabrało mi się wody.

— Ładny śpiew! Kwiateczki, powiedzcie mi:

co robić, gdy w kamaszki nabrała się woda?...

— Czyby tak pan Gebel nie zagrał coś rzewnego na wiolonczeli... naprzykład:

„Już księżyc zaszedł—psy się uspiły...”

— Może-bi panowie popichnetli woz, ibo konie nie mogą wyciągnąć—prosił błagalnym głosem żydek.

Noc jako—taka—księżyc piękny, deszcz nie pada, gdyby nie to błoto, jeszcze spacer ten nie byłby ostatnią rzeczą... ale przy tem pchać wózek i ślizgając się nieustannie, zaważać w lasku Gałkowskim rękoma o drzewa, aby nie upaść, to wcale nie wesoło...

Na przebycie półtorej wiorsty drogi przez las stracili peregrynanci więcej, niż dwie godziny.

Pod Bedoniem trafili na wóz drabiniasty, jadący do Łodzi. Siedział na nim łodzianin, więc swoich przytulili.

Niezadługo wyjechali na szosę rokicińską, którą dotarli już rano do Łodzi, zabłoceni po kolana. Imci pan Jan Gebel, prowodyr, podał nowe kalosze i tylko strzępy z nich przywiózł.

Przy wjeździe do Łodzi sztyldwachy niemieckie zapytywały, dokąd jadą i po wytłumaczeniu się, przepuścili „himelkrebsów”, czyli nieboraków.

Przybywszy do domu, Imci p. Gebel porwał za wiolonczelę, aby wyplakać na niej swoją straszną niedolę. Chciał nią zakląć przekleństwami, aby się raz gdzieś na wieki zapadła, chciał cudów dokonać. Ale wiolonczela teraz wydała mu się zbyt twardym instrumentem, więc rzucił ją w kąt, głowę wtulił w dłoń i począł wyciąć żałośnie ze zdenerwowania.

Była to melodia godna dzisiejszych czasów. To mu ulżyło.

W poniedziałek, w d. 7 b. m. niespodziewanie rozstał się z tym światem nasz długoletni rysownik wzorów pan

ADOLF KAISER

W zmarłym tracimy godnego pożałowania, rzetelnego i sumiennego współpracownika, którego pamięć zachowamy na zawsze.
Pokój Jego duszy.

Towarzystwo Akcyjne Przemysłowe
L. GROHMANA.

5042

Atak kawaleryi.

Z ostatnich bitew pod Tarnowem donoszą nam o szczegółach następujących:

„Znaczne siły nieprzyjaciela rzuciły się na awangardę generała ** składające się z piechoty, kozaków i lekkiej artylerii.

Plan wroga był jasny: zgnieść awangardę generała ** uderzyć na centrum i rozbić rosyjan.

Rosyjska piechota i artyleria silnie się okopały.

W rezerwie mieliśmy kilka oddziałów kozaków.

Do ataku na rosyjan pierwsza ruszyła piechota austriacka.

Nieprzyjaciel, przywitany morderczym ogniem rosyjskich armat i karabinów maszynowych, zatrzymał się i zaczął się chwiać.

Do ataku ruszyła teraz kawaleria. Rzucano na rosyjan wyborowy oddział — kwiat austro-węgierskiej armii — peszteńską gwardyjską dywizję. Jak wichur lecieli gęstymi szeregami na rosyjan Węgrzy, ubrani w jaskrawe żupany.

Zdawało się, że nic nie wstrzyma wściekłego ich natarcia: ani straszny deszcz szrapneli niosący śmierć i spustoszenie w szeregi węgry ani grad kul z karabinów maszynowych.

Nie zachwiali się ani na chwilę i z każdym mgnieniem oka zbliżali się do rosyjskich okopów.

Zdawało się: jeszcze sekunda i śladu nie zostanie z rosyjskiej piechoty.

Nagle usłyszeli groźny okrzyk rosyjan, na spotkanie węgry ruszyły oddziały kozaków.

Przez dwie godziny trwała ta straszna rąbanina, którą z zapartym oddechem śledzili austriacy i rosyjanie.

Ze wspianą gwardyjską dywizją nie został ani jeden człowiek.

Całe pole było zastane porąbanymi trupami. Dowódca dywizji, generał Froreich, w oczach rosyjan odebrał sobie życie.

Jak się potem wyjaśniło, generał Froreich obiecał cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że na dzień Jego urodzin nadeśle mu wiadomość o zwycięstwie.

Bitwa ta wypadła właśnie w wigilię urodzin Franciszka Józefa.

Rzuciwszy swą dywizję na rosyjan, austriacki generał był pewien, że nazajutrz rano doniesie cesarzowi o zwycięstwie.

Przed bitwą był już wydany rozkaz, aby po zwycięstwie wojska przywdziały paradne mundury, gdyż miał być dokonany przegląd wojsk.

NASTROJE.

Wypadki toczą się z niezwykłą szybkością.

Dziś znów miasto nasze powierchownie zmieniło swój wygląd. Grudniowe słońce i lekki wietrzyk, który chwilami daje złudę dalekiej od nas wiosny, grzeje i muska łagodnie twarze wybladłe niepewnym błędzące wzrokiem i tęsknym westchnieniem za chlebem dzisiejszego łodzianina.

Nie mam tu na myśli tych „łodzermenszów“, którzy w latach tłustych napchali sobie kieszenie, lub tych, co jeszcze, jak szakale, potrafią robić na wyciągniętym z ukrycia towarze dobry interes.

Ci od rana do wieczora zapełniają pierwszorzędne kawiarnie, przy cygaraku i dobrej kawce uprzyjemniają sobie ciężkie chwile, wysilając swoje delikatne mózgi nad nowym geszefickiem, któryby można ubić na wyciągniętym już i tak jak cytryna łodzianinie.

Pajaczkli te mają wszystko na sprzedaż w każdej żądanej ilości, tylko za bardzo sute pieniądze. Bo widzi pan, zwierzał mi się jeden „kupiec“, człowiek narażał się przez sześć tygodni na konfiskatę, co przy mojej tuszy, zważ pan, mogło by się skończyć apopleksją, i dziś mam nie zarobić... ha, niech każdy tak zabiega jak ja i zgromadzi sześćset woreczków mąki, to będzie mógł jeść świeże bułeczki, nie tylko podczas całej wojny europejskiej, ale nawet afrykańskiej.

A robotnik nasz już na ostatnią dziurkę przyciąga pasa. Przywodzi mi to na myśl wiersz

naszej genialnej poetki, Maryi Konopnickiej, która wyśpiewała całą epopeję pracującego ludu.

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali, niby snopy,
A najdzielniej biją króle!
A najwięcej giną chłopcy!

TELEGRAMY.

Ostatnio bitwy.

Berlin, (Ag. Wolff). — Podług komunikatu niemieckiego sztabu generalnego bitwa na północnym froncie w Królestwie Polskim rozwija się normalnie.

Na południowym froncie w Królestwie, połączone armie niemiecko-austriackie odparły ataki zrmii rosyjskiej.

W Prusach Wschodnich położenie bez zmiany, większych starć nie było.

Z placu boju w Galicyi.

Wiedeń, (Ag. Wolff). — Podług urzędowego doniesienia austriackiego sztabu generalnego w ciągu dni ostatnich w Galicyi zachodniej, położenie wojsk pozostało bez zmiany.

Pod Przemyślem armia rosyjska akcyi zaczepnej nie ponawiała.

Lotnicy rosyjscy rzucali bomby z aeroplanów na Przemyśl, nie wyrządzając jednakże większych szkód.

Bitwy w Karpatach nie zostały jeszcze ukończone.

Odzmaczenie gen. Hindenburga.

Berlin, (Agencja Wolff). Dowodzący armią niemiecką, operującą na terenie Królestwa Polskiego, feldmarszałek generał von Hindenburg został nagrodzony przez króla bawarskiego krzyżem zasługi i specjalnem odznaczeniem.

(k)

Niemieckie łodzie podwodne.

Londyn, (Agencja Reutersa). Podług doniesień admiralicyi angielskiej niemieckie łodzie podwodne w ciągu ostatnich czterech miesięcy zatopiły 7 angielskich okrętów wojkowych i 4 handlowe.

(k)

Wojna Rosyi z Turcją.

Tyflis, (Agencja Wolff). Donoszą, iż wojska tureckie, otrzymawszy znaczne posiłki przeszły do ataku, lecz po krwawym boju zostali odparci przez rosyjan.

W ręce rosyjan wpadło wiele amunicyi i materjatów wojennych.

Dzab znajduje się w rękach rosyjan.

Tyflis, (Agencja Wolff). Z Kutaisu komunikują, iż mieszkańcy okolic nadbrzeżnych przy morzu Czarnem, Batumu, Soczi i innych, gromadnie opuszczają swe siedziby, dążąc w głąb kraju w obawie przed bombardowaniem portów przez flotę turecko-niemiecką.

(k)

Drobne ogłoszenia.

Conwersacya francuska, tamże przygotowuję do średnich zakładów naukowych. Andrzej Nr. 17, m. 16. 9855-1

Meble sprzedam bardzo tanio, zabezpieczeni, wyjeżdżając. Mikołajewska 40, m. 2. 9851-2-2

Przyjmuję bieliznę do prania, Gubernatorska Nr. 33, front (prania). 9861-5-1

Stancya dla uczniów, tamże pomoc w naukach, oraz konwersacya francuska. Andrzej Nr. 17, m. 16. 9854-1

Sprzedam: Encyklopedyę Oigeblanda (33 rb.), Wszechświat i Człowiek (25 rb.), Dzieje Porozb. Narodu Polskiego (20 rb.), Dzieła Nietzschego (15 rb.) i 220 tomów Biblioteki Dzieł Wyborowych (17 rb.). Sosnowa 3, m. 20. 9866-1

Z KROWY zatrzymane na ulicy, są do odebrania w Milicyi (Pusta 13) do 15 b. m. 9864-1

Zagubione dokumenty

Aleksander Górski zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Heinza i Kunitzera 9863

Ben Zion Działoszyński zagubił paszport wydany z magistratu m. Łodzi. 9859-3-2

Skradziono paszport na imię Karola Kempfa wydany z gm. Kościelec, pow. kolskiego. 9862-2-1

Władysław Orent zagubił paszport wydany z gminy Pryczki, gub. plockiej. 9867-3-1

Zaginat weksel na rb. 200.—, wystawiony przez Stanisława Wasłaka dnia 6 stycznia 1914 r. Zawładam, iż weksel ten jest nieważny, Józef Nirga. 9865

Adwokat 2799

PIOTR LASOCKI

mieszka obecnie Mikołajewska 27
Sprawy karne i cywilne.

Choroby uszu, gardła i nosa
Dr. B. CZAPLICKI
ordynator szpitala Anny-Maryl
Piotrkowska 120. Tel. 32-33
Przyjmuje od g. 11-12 rano i od 5-6 1/2, p. p. w niedziele i święta od 10-11 rano. 3447

Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych,
Ulica Nawrot Nr. 1, róg Piotrkowskiej.
9-12 i 5-8, panie 4-5.

Dr. Feliks Skusiewicz
Andrzeja 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.
Przyjmuje: od 9 1/2, do 11-ej i od 5-8. W nie Ziele i święta od 9 1/2, do 12-ej. Telef. 23-24. 507